

Marian Cieślak

"Ściganie na wniosek w polskim procesie karnym", Jan Grajewski, Gdańsk 1982 : [recenzja]

Palestra 29/10(334), 77-81

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

się z nami na korytarzu sądowym. Dzisiaj — już go nie ma. Trudno w to uwierzyć.

Tyle lat ten mocny człowiek stykał się z nami, pełen sił wprost niespożytych, a teraz w tak krótkim czasie te moce, które go trzymały, odeszły wraz z nim.

Przez przeszło 30 lat — od chwili, gdy po odbyciu aplikacji sądowej w 1951 r. został wpisany na listę aplikantów adwokackich w kancelarii prywatnej adw. Romana Mirskiego, aż do dnia, w którym rozstaliśmy się z nim, widząc go ostatni raz w sądzie — wyglądał jednakowo. Nie zmieniły go trudności lat pięćdziesiątych, kiedy jako młody aplikant, a następnie od 1954 r. już jako adwokat pracował solidnie w niełatwym zawodzie, który sobie wybrał.

Po ślubowaniu adwokackim w 1954 r. adw. Leon Adamczak został skierowany do tworzącego się w maju tego roku Zespołu Adwokackiego Nr 24. Z tym zespołem, który sam współtworzył, związał się na całe życie. Jakkolwiek był wówczas w zespole jednym z najmłodszych adwokatów, to jednak był bardzo szanowany przez starszych kolegów, gdyż umiał zachować takt i wyrażać swój prawidłowy osąd. Do roku 1964 wykonywał praktykę adwokacką, łącząc ją z zawodem radcy prawnego, który pozwalał mu na poznanie życia prawnego przedsiębiorstw czy instytucji państwowych i wniesienie do nich takich poglądów, jakie dyktowało życie zaobserwowane przez adwokata i poparte praktyką sądową.

W roku 1964 adw. Leon Adamczak w związku z ówczesnymi zmianami w ustawodawstwie o adwokaturze zdecydował się wybrać pracę w charakterze radcy prawnego. Związany był z bankowością i pozostał jej wierny do ostatnich dni swego życia.

Będąc radcą prawnym stale spotykał się z dawnymi kolegami, którzy pozostali w Zespole Adwokackim Nr 24. Był częstym gościem w tym Zespole, gdyż czuł się jego współtwórcą i uważał, że powinien odpowiadać za jego dalszy prawidłowy rozwój.

Nagła i przedwczesna śmierć pograżyła w smutku wszystkich tych, co się z nim stykali i współpracowali.

Niech zostanie zachowana pamięć o Nim — takim, jakim był.

adw. Bronisław Ufnal

RECENZJE

1

Jan Grajewski: *Ściganie na wniosek w polskim procesie karnym*, wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1982, s. 270.

I Wiele składa się na to, że monografia doc. dra hab. J. Grajewskiego, legitymującego się nie tylko stopniem i stanowiskiem naukowym, lecz również gruntownym doświadczeniem praktycznym, zasługuje pomimo swego niskiego nakładu (a może właśnie tym bardziej?) na prezentację w czasopiśmie naszej adwokatury. Przede wszystkim zasługuje na to sam temat. Albowiem tryb ścigania na wniosek, mimo że odnosi się tylko do określonego, stosunkowo wąskiego kręgu przestępstw, implikuje ważki teoretyczny problem kolizji różnych interesów i różnych celów

w dziedzinie prawa karnego, nie zawsze łatwych do pogodzenia tak w płaszczyźnie prawotwórstwa jak i w praktyce wymiaru sprawiedliwości.

Recenzowana praca jest poza tym pierwszym w naszej literaturze monograficznym i wszechstronnym opracowaniem problematyki, która dotychczas oświetlana była tylko bądź fragmentarycznie, bądź odpowiednio ogólnie — w podręcznikach, komentarzach, artykułach i glosach do orzeczeń. Niektóre zagadnienia lub ich zespoły zostały w tej monografii omówione po raz pierwszy w naszym piśmiennictwie. Dotyczy to zwłaszcza rozdziału VII, poświęconego ściganiu wykroczeń na żądanie pokrzywdzonego.

W zasadzie dotyczy to również peryferyjnej z pozoru, choć niewątpliwie ważnej w praktyce problematyki trybu ścigania na wniosek w postępowaniach szczególnych (rozdział V).

Wreszcie w zakresie tych zagadnień, które były już omawiane i dyskutowane w naszej nauce procesu karnego, recenzowana monografia wnosi szereg nowych, oryginalnych myśli — po części kontrowersyjnych, o czym niżej — które w sposób istotny wzbogacają nasz dorobek w tej dyscyplinie. Zwraca uwagę zwłaszcza wykazanie niejednorodności grupy przestępstw ściganych na wniosek i motywacji prawodawczej poddania ich temu trybowi.

Praca jest oparta na rzetelnym spożytkowaniu polskiej literatury przedmiotu i orzecznictwa Sądu Najwyższego — z uwzględnieniem w szerokiej mierze także literatury zachodniej, zwłaszcza niemieckiej. Pominięcie w zasadzie (tzn. z wyjątkiem podręcznika Strogowicza) piśmiennictwa radzieckiego tłumaczy się tym prostym faktem, że system radziecki nie zna trybu ścigania na wniosek. Oczywiście ciekawe byłoby przebadanie, jak ocenia teoria, a zwłaszcza praktyka radziecka funkcjonowanie systemu, w którym przestępstwa uznane gdzieś indziej za „wnioskowe”, ścigane są w trybie oskarżenia prywatnego (zresztą w prawie radzieckim niejednorodnego — zob. art. 27 k.p.k. RSFR), ale rozważania na ten temat musiałyby chyba wykroczyć poza założenia konstrukcyjne rozprawy.

Pracę, napisaną przejrzysto, jasnym, poprawnym językiem czyta się łatwo i z zainteresowaniem. To także niebagatelna jej zaleta.

II. W rozważaniach procesowych trudno jest na ogół ominąć obszerną i w znacznej mierze kontrowersyjną problematykę podstawowych („naczelnych”) zasad procesu. Na pewno jednak jałową i mało godną zalecenia jest metoda próbująca ustosunkować każdy problem procesowy do wszystkich podstawowych zasad danej gałęzi procesu, których wyczerpującego kręgu nie da się zresztą przekonywająco określić. Słusznie więc autor relacjonuje zagadnienie wniosku o ściganie do trzech tylko alternatyw wyznaczonych przez przeciwstawne (całkowicie lub częściowo), rozumiane „abstrakcyjnie”, zasady: legalizmu i oportunistu, skargowości i postępowania z urzędu oraz trafnej represji i humanizmu (s. 73—90). A więc tych zasad, których związek z tematem pracy jest bezpośredni. Słusznie też przyjmuje stanowisko, że na gruncie naszego obowiązującego prawa karnego procesowego w stadium przygotowawczym dominuje (przeważa) zasada postępowania z urzędu, w stadium jurysdykcyjnym — zasada skargowości (s. 76). Ci, których razi takie stwierdzenie, sugerujące rzekomo „obowiązywanie” dwóch różnych zasad w jednym systemie prawnym, ulegają własnemu nieporozumieniu polegającemu na założeniu, iż chodzi tu o zasady w sensie „konkretnym”, rozumiane jako obowiązujące reguły na gruncie danego systemu prawa. Tymczasem koncepcja „zasady przeważającej” (na gruncie danego systemu lub jego określonej części) wyraża jedynie stosunek przepisów danego systemu prawa do określonej zasady rozumianej „abstrak-

cyjnie", modelowo.¹ Stosunek ten może się również kształtować w ten sposób, że w świetle przepisów danego prawa, żadna z dwóch przeciwstawnych (rozumianych abstrakcyjnie) zasad nie będzie miała przewagi, co da powód do stwierdzenia, że na gruncie danego systemu są to zasady „równoważące się”.

Sytuacja taka powstaje również wtedy, gdy dany system prawa da przewagę w jednym zakresie jednej z przeciwstawnych zasad, w pozostałym zaś — drugiej. Tak właśnie wygląda rzecz, gdy chodzi o odbicie przeciwstawnych zasad: skargowości i postępowania z urzędu w świetle obowiązującego naszego prawa karnego procesowego, a trafność tego stwierdzenia można łatwo sprawdzić przez uświadomienie sobie odpowiednich przepisów k.p.k. Dodajmy też, że uwzględnienie przeciwstawnych zasad procesowych w jednym systemie prawnym decyduje o tzw. „mieszanej formie procesu” — modelu charakterystycznym dla większości współczesnych systemów procesowych.

III. Uwagi krytyczne wywołuje natomiast ujęcie w pracy ciekawego teoretycznie i ważkiego z punktu widzenia praktyki zagadnienia „podzielności czy niepodzielności” wniosku o ściganie. Nie sprzecajmy się o adekwatność nazw „podzielność” i „niepodzielność”. Chodzi tu o kwestię, czy wniosek o ściganie określonej osoby o określony w nim czyn rozciąga się również na czyny nie wymienione we wniosku, lecz związane ściśle z tym wskazanym we wniosku. Odpowiedź „tak” oznacza niepodzielność wniosku, odpowiedź „nie” — podzielność. Tak sformułowane zagadnienie kryje w sobie dwa bardziej konkretne pytania: 1) czy wniosek o ściganie określonej osoby rozciąga się także na współuczestników danego zdarzenia (współsprawców, podlegaczy, pomocników i in.); jest to zagadnienie podzielności (niepodzielności) ze względu na podmiot — a więc podzielności „podmiotowej”; oraz 2) czy wniosek o ściganie określonej osoby o wskazany w nim czyn rozciąga się również na inne wnioskowe czyny tej samej osoby popełnione na szkodę tego samego pokrzywdzonego (zagadnienie podzielności — niepodzielności „przedmiotowej”).

Tymczasem w recenzowanej pracy pod ogólnie sformułowanym nagłówkiem „Niepodzielność wniosków o ściganie” (s. 105—106) nie znajdujemy nic na temat „niepodzielności — podzielności podmiotowej”. Sprawę tę kwituje autor jedynie wzmiankami w poprzednich wywodach, a nadto nawiązuje do niej później w związku z takimi zagadnieniami, jak wniosek dowódcy jednostki wojskowej (s. 122 i in.), zakres pojęcia „osoba najbliższa” i in. A przecież ten zakres zagadnienia ma zasadnicze znaczenie dla całej problematyki „podzielności — niepodzielności wniosków” i zasługiwał na szczególną uwagę ze względu na oryginalne i w zasadzie trafne rozwiązanie zawarte w art. 5 § 4 k.p.k., akcentujące niepodzielność podmiotową

¹ Co do rozumienia zasad w sensie „abstrakcyjnym” i „konkretnym” oraz pojęć: *zasady „przeważającej”, „uzupełniającej” i „zasad równoważących się”* na gruncie określonego systemu prawnego — zob. M. Cieślak: *Polska procedura karna — Podstawowe założenia teoretyczne*, wyd. III, Warszawa 1984, s. 195—200. Por. także wcześniejsze ujęcia tej problematyki w pracach powołanych na s. 203.

Wydaje się, że przynajmniej odróżnienie zasad rozumianych „abstrakcyjnie” (ujęcie modelowe, „zasada-wzorze”) od ich „konkretnych” na gruncie obowiązującego prawa odpowiedników (dyrektywa obowiązującego prawa) nie powinno nastroczać oporów w naszej literaturze od czasów ukazania się próby metodologicznego uporządkowania obszernej i skomplikowanej problematyki zasad prawnych na płaszczyźnie ogólnoteoretycznej (por. S. Wronkowska, M. Zieliński, Z. Ziemiński: *Zasady prawa — Zagadnienia podstawowe*, Warszawa 1974).

wniosku z wyjątkiem, gdy chodzi o osoby najbliższe w stosunku do pokrzywdzonego.²

We wspomnianym ustępie rozważa autor zagadnienie, czy „uprawniony podmiot może ograniczyć wniosek do niektórych tylko fragmentów przestępstwa, wyłączając inne?” Na tak sformułowane pytanie odpowiada jednoznacznie i trafnie „nie”, powołując się słusznie na zasadę niepodzielności przedmiotu procesu.

Bezzasadnie tylko, idąc śladem S. Śliwińskiego, włącza to pytanie do problematyki podzielności wniosku, co prowadzi do mylącego stwierdzenia, że na gruncie naszego prawa przyjąć należy przedmiotową niepodzielność wniosku. Jest to bowiem nie kwestia niepodzielności wniosku, ale zwykła konsekwencja zasady niepodzielności przedmiotu procesu, która zakazuje rozbijania kwestii odpowiedzialności karnej jednego oskarżonego za jeden czyn przestępny na niesamodzielne fragmenty i orzekania o nich w osobnych postępowaniach. A więc niezależnie od tego, czy w ogóle chodzi o przestępstwo wnioskowe, organy ścigania zobowiązane są do wyjaśnienia czynu w całości, a sąd obowiązany jest integralnie (z całości) rozpoznać i rozstrzygnąć kwestię odpowiedzialności oskarżonego za zarzucany mu czyn, choćby oskarżyciel ujął w akcie oskarżenia tylko jakiś częściowy aspekt tej kwestii (np. ograniczając oskarżenie tylko do fragmentu zarzucanego czynu).

Trzeba wszelako podkreślić, że autor dostrzega właściwy profil zagadnienia podzielności przedmiotowej wniosku podkreślając, że stanowisko jego nie oznacza, „by wniosek o ściganie z powodu określonego przestępstwa dawał organom procesowym legitymację do ścigania innych przestępstw wnioskowych popełnionych na szkodę tego samego pokrzywdzonego”, i że „właśnie w płaszczyźnie wielości czynów, w znaczeniu przedmiotowym, obowiązuje zasada podzielności” wniosku.

IV. W tym kontekście należy odnotować niekonsekwencję, w jaką popada autor, wykazując („choć z oporami”, jak pisze na s. 158) skłonność do akceptowania tych poglądów, które przyjmują niedopuszczalność kumulatywnej kwalifikacji, gdy jeden ze zbiegających się przepisów dotyczy przestępstwa wnioskowego, drugi — bezwnioskowego, a brak jest wniosku o ściganie. Znaczyłyby to, że jeśli sprawca dopuścił się zgwałcenia, maltretując i bijąc ofiarę, przez co spowodował poważne uszkodzenie ciała, to należałoby ścigać tylko za uszkodzenie ciała z pominięciem sprawy zgwałcenia, fałszując w ten sposób istotny obraz czynu w wyroku.

Jak pogodzić te poglądy z zasadą niepodzielności przedmiotu procesu i jak pogodzić je ze słusznym stanowiskiem na stronie następnej (159), że w wypadku osądzenia tylko tego aspektu czynu, który uzasadnia ściganie z urzędu, późniejsze złożenie wniosku o ściganie z powodu aspektu uzasadniającego także kwalifikację przestępstwa wnioskowego jest bezskuteczne?

V. Dyskusyjne jest, moim zdaniem, zapatrywanie autora, że wniosek o ściganie wymaga zawsze złożenia ustnego oświadczenia osoby uprawnionej wobec organu procesowego. Nie wynika ono — wbrew temu, co sądzi autor — z przepisu art. 129 § 1 pkt 1 k.p.k. („Spisania protokołu wymaga: 1) przyjęcie ustnego zawiadomienia o przestępstwie i wniosku o ściganie...”); nie znajduje też uzasadnienia w innych przepisach ani w dostatecznych racjach merytorycznych, pozatekstowych. Pogląd ten zasługuje natomiast na uwagę jako interesująca propozycja *de lege ferenda*.

² Ustawa mówi w art. 5 § 4 zd. II o najbliższych „osoby składającej wniosek”. Co do tego, dlaczego przyjmuje się tutaj, że chodzi o „pokrzywdzonego” — zob. M. Cieślak: O ściganie na wniosek w obowiązującym polskim prawie, PIP 1973, nr 1, s. 67. Gdy chodzi o dowódcę jednostki wojskowej, zob. także recenzowaną pracę, s. 122—123 oraz powołane tam poglądy I. Andrejewa, M. Fleminga, W. Daszkiewicz, W. Kubali, S. Medyki, A. Haydera (s. 170).

Wydaje się, że obecna ustawowa regulacja wszczęcia postępowania w sprawach wnioskowych wymaga korektur, tak aby w każdym wypadku, niezależnie od inicjatywy pokrzywdzonego, zapewnić jednoznaczne wyjaśnienie jego stanowiska w kwestii ścigania.

VI. Cenne jest, jak wspomniano, wyeksponowanie w pracy niejednorodności przestępstw ściganych na wniosek i różnic w zakresie towarzyszącej temu trybowi motywacji ustawodawczej.

I słuszne jest stanowisko autora w stosunku do poglądu upatrującego wyłączną rację uzależnienia ścigania przestępstw z art. 214 § 2 i 212 § 3 k.k. od wniosku pokrzywdzonego w stosunkowo niewielkim niebezpieczeństwie społecznym tych czynów.

Natomiast na więcej zapewne uwagi zasługiwała w przekroju historycznym (choć może nie tylko?) sprawa ścigania na wniosek władzy lub urzędu (s. 35—42). W instytucji tej, podobnie jak w trybie ścigania na wniosek dowódcy jednostki, przewijała się swoista motywacja „oportunistyczna”, z tym tylko zastrzeżeniem, że ocena interesu publicznego w ściganiu danego przestępstwa oddana była władzy innej niż organ procesowy.

VII. Osobiście nie jestem przekonany podjętą przez autora (s. 59—61) krytyką poglądu, iż w postępowaniu karnym wojskowym przestępstwa prywatnoskargowe stają się ściganymi na wniosek pokrzywdzonego, z zachowaniem pewnych odrębności (art. 577). Nazwa „skarga” nie może stanowić istotnego argumentu przeciwko uznaniu tej czynności za wniosek pokrzywdzonego, albowiem identyczna jest w gruncie rzeczy funkcja tych czynności. Podobnie zresztą nazwa „żądanie” nie przeszkadza autorowi — i słusznie — włączyć to pojęcie i związaną z nim problematykę w obręb rozważań nad ściganiem na wniosek w zakresie wykroczeń.

VIII. Błędny m. zd. jest pogląd, jakoby relacja „osób najbliższych” (uzasadniająca ściganie na wniosek) istniała także po rozwiązaniu małżeństwa lub przysposobienia (s. 130—134). Jeśli ustawa stanowi (art. 120 § 5 k.k.), że „najbliższym jest małżonek”, to chyba niewątpliwie jest, że małżonek rozwiedziony nie jest małżonkiem, a więc nie jest i „osobą najbliższą” w rozumieniu tego przepisu. Najczęściej zresztą odpada w wypadku rozwodu życiowe uzasadnienie uzależnienia ścigania od wniosku takiej osoby. Odwoływanie się zaś (na zasadzie analogii) do przepisu art. 165 § 2 k.p.k. („Prawo odmowy zeznań trwa mimo ustania małżeństwa lub przysposobienia”) jest bezpodstawne, gdyż zarówno prawo do odmowy zeznań jak i ściganie na wniosek są wyjątkami, a więc stosowanie analogii jest tutaj niedopuszczalne.

IX. Słuszne jest stanowisko autora, że przez relację „osób pozostających faktycznie we wspólnym pożyciu” (art. 120 § 5 k.k.) rozumieć należy tylko konubinaty. Przemawia za tym niewątpliwie ścisłe (wąskie) rozumienie zwrotu „pożycie”. Przesadny jest natomiast pogląd, że regulacja art. 120 § 5 k.k. wyraża „potrzebę ochrony prawnej” takiego związku. Tu chodzi po prostu o uznanie implikacji karnoprawnych, wynikających z faktu takiego związku, a zwłaszcza z faktu normalnego w takiej sytuacji istnienia między partnerami więzi uczuciowych, a nie o prawną aprobatę samego zjawiska, które w istocie swej oznacza lekceważenie prawa i uznanych reguł społeczno-obyczajowych.

X. Wskazanie ujęć i poglądów kontrowersyjnych jest szczególnym obowiązkiem recenzenta i nie powinno prowadzić do fałszywych wniosków. W odniesieniu do książki J. Grajewskiego nie ma potrzeby powracać do ocen podkreślonych we wstępie. Jej wartości znalazły zresztą potwierdzenie w nagrodzie przyznanej w konkursie „Państwa i Prawa”.

Marian Cieslak